

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterostopowej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 270.

Piątek 25 listopada

1859.

Poznań, 24 listopada. Nieustają różne nagania, rady, interpelacje, tak ustnie jak piśmienne do Dziennika wymierzane w sprawie wstrzemięzliwości od gorzałki, w najrozmaitszych poruszających się kierunkach, lubo większa ich część ma to do siebie wspólnego, że się z powodu formy swojej do druku w ogóle a w szczególności do druku w Dzienniku naszym nie kwalifikuje. W obec tej nawalnicy prawdziwej, nie możemy jak tylko powtórzyć cośmy już w głównej treści dwukrotnie w tej sprawie wypowiedzieli. Czyniąc to raz trzeci, radzibyśmy żeby to mogło być ostatni.

Jeżeli do zakresu dziennikarstwa niewątpliwie należy, kwestyą tego rodzaju poruszyć, faktyczny stan rzeczy wyświecić, natomiast rozwiązywanie kwestyi podobnej uchyla się zupełnie z pod jego zadania. Przypominamy przebieg rzeczy. Podniosły się zewsząd głosy na szerzące się pijaństwo, na smutne następstwa moralne i materyalne, jakie prawdziwa ta zaraza pomiędzy ludem za sobą ciągnie, na gwałtowną potrzebę rychłego i heroicznego lekarstwa. Zgodzono się niemal jednomyślnie, że takie heroiczne lekarstwo podać tylko może religia. W takim stanie rzeczy objawiliśmy zdanie, iż czekać należy rozstrzygnięcia właściwej władzy duchownej, która zapewne rzecz całą dojrzałej i wszechstronnej poddała już rozważce. Od tego zdania i dziś odstąpić nie możemy, ile że mamy głębokie przekonanie, jako sprawa bractwa wstrzemięzliwości, duchowną uświęconego powaga, nie jest tak prostej natury, iżby na pierwszy okrzyk jednim słowem ją rozstrzygnąć i bez wytrawniej a wszechstronnej rozważki użycie kościelnych środków zadekretować było można. Jak wszystkie trudne sprawy, podobnie i niniejsza ma wielorakie oblicze i wielorakie obudza względy. Gdyby tak prostem przeciw nałogowi pijaństwa było lekarstwem, odbierać śluby i przysięgi kościelne wyrzeczenia się gorzałki, tochy to lekarstwo zawsze, wszędzie, przeciw każdej namiętności, przeciw każdemu nałogowi używać należało: ludzie w bardzo prosty sposób zrobiliby ogromny krok w doskonałości. Ale tak nie jest. Kościelne śluby i przysięgi są heroicznym środkiem, który w najgwałtowniejszych tylko razach godzi się używać, bo kiedy nieopatrznie lub zbyt skwapliwie użyty, ciężko może zaszkodzić. W zdaniu tém utwierdza nas to co słyszemy z okolic Królestwa Polskiego i zabranego kraju, gdzie kościelna agitacja na rzecz wstrzemięzliwości miała miejsce. Odbierano od ludu po kościołach wypryszenia się od gorzałki. Gdzie było dość hartu do wytrwania, wszystko na lepsze się obróciło; ale gdzie natura ludzka uległa, tam nie wróciło się do dawnego, ale obróciło się na stokroć gorsze, bo ten co uległ pokusie, i sobie i innym gorszący stawia przykład bezkarnego przełamania tak świętej u rzeczy jak przysięga kościelna. Raz się rozstawszy, może niechęć, z poszanowaniem bezwzględnym dla świętości, brnie dalej i nie masz już nań ani siły moralnej, ani lekarstwa na świecie, bo już najdzielniejsze na nim się zmarnowało. Dla tego więc, jedynie najwyższej władzy duchownej o tém rozstrzygać się godzi, czy i o ile tak silnego lekarstwa duchownego użyć wypada: ona też jedna, na swém środkowym i wzniesionem stanowisku, jest zdolna oćenić rozległość i natężenie złego. Lubo gorąco pragniemy, żeby w tym względzie rzeczy na lepsze obrócić się mogły, zbyt jednostronne wszelako posiadamy o faktach wiadomości, zbyt świeckie zajmujemy stanowisko, iżbyśmy się narzędziem bezwzględnego naglenia ku naprzód oznaczonemu rozstrzygnięciu w dziedzinie czysto duchownej, czynić mieli. Zamykamy więc na teraz kolumny pisma naszego dla polemicznych lub agitujących uwag w tej sprawie, otworem je pozostawiając dla dat i faktów które istotny stan rzeczy objaśnić mogą.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać radcy sądu powiatowego Huelst w Oelde pow. Beckumskiego i proboszczowi Molly w Hohensolms w obwodzie rejencji Koblenckiej order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 22 listopada. **JKW.** książę Rejent praco-

wał dzisiaj rano z generałem Manteufflem i rzeczywiście tajnym radcą Illaire a potem słuchał referatu ministra Auerswald.

— Gazety berlińskie podają wiadomość, że w skutek rozkazu gabinetowego ma w najbliższym czasie nastąpić dalsze ograniczenie gotowości wojennej armii pruskiej w ten sposób, że z kadrów batalionowych landwery część najstarszych żołnierzy czwartego roku przejdzie do rezerwy, oraz że tożsamo nastąpi przy strzelcach i batalionie gwardyi strzeleckiej. Przy artyleryi w każdej bateryi zostanie tylko zaprząg dla sześciu dział. Oddziały pionierów zatrzymają 3 kompanie, a każdy oddział od 1 grudnia będzie liczył 502 ludzi. Również i kadry batalionów trenowych zredukowane zostaną na 267 ludzi i 120 koni. Obecna zaś formacja pułków liniowych piechoty i konnicy zostanie niezmienną.

— Co się tyczy wiadomości podług której stowarzyszenie kupieckie w Szczecinie oświadczyło się gotowem do częściowego ponoszenia kosztów regulacji koryta rzeki Odry, nadmienia Ostsee Zeitung, iż wiadomość, przynajmniej co do stowarzyszenia szczecińskiego jest nie uzasadnioną. Rokowania albowiem między ministrem handlu a przełożonymi stowarzyszenia nie doprowadziły jeszcze do udzielenia pewnej sumy kosztów przez stowarzyszenie, którego przełożeni owszem proponowali, aby państwo własnym kosztem przeprowadziło regulację owe a za to na żeglugę na Odrze nałożyło choć mały podatek. Minister na propozycyę tę nie dawno temu odpowiedział, że pobieranie takiego podatku sprzeciwia się traktatom. Z tąd tedy wynika, że sprawa ta na dotychczasowej drodze dalej nie postąpi.

Chełmno, 22 listopada. Przed tygodniem odbyło się w Chełmnie walne zgromadzenie Towarzystwa Naukowej Pomocy, na które mniej więcej ci sami zjechali się członkowie, których corocznie widywać; prezesa towarzystwa, wstrzymanego chorobą, zastępował p. dr. Łożyński. Zgromadzenie wotowało dyrekcyi podziękowanie za gorliwość w urzędowaniu, wysłuchało rachunku z ubiegłego roku i głównie znowu nad tém się zastanawiało, jakimby sposobem ściągnąć zaległości. Krótki vyciąg z rachunku rocznego niech zakończy niniejszą wzmiankę. Przyobiecanych na rok ubiegły składek było: 1269 tal., na to wpłynęło 828 tal. Z trzynastu składających powiatów, 3 nie dały ani grosza, tj. powiat brodnicki, kartuzki i lubawski. Najwięcej przyobiecał i złożył powiat toruński, bo 211 tal. Cały przychód tegoż roczny wynosił z przyobiecanych, zaległych i nadzwyczajnych składek 1015 tal., do tego pozostałość z roku poprzedniego 965 tal., razem 1981 tal. Rozchód wynosił w ogóle 1303 tal., pozostaje więc w kasie na rok następny 677 tal. Wydatki rozpadają się na ośm następujących pozycji: na akademików 760 tal.; na gimnazystów chełmińskich 252 tal.; na gimnazystów chojnickich 100 tal.; na toruńskich 3 tal.; na książki i papier dla biednych 45 tal.; na materyały piśmienne, druki i porto 31 tal.; na jednorazowe wsparcia 10 tal.; na szkolne 102 tal. Wystąpiło z towarzystwa w ubiegłym roku 14 członków, płacących 45 tal.; przystąpiło natomiast 5, płacących 10 tal.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 listopada. Wielokrotnie i oddawna podnoszony, zawsze jednak puszczany w poniewierkę projekt uszlupienia Wisły, podjęty znów został od niejakiego czasu. W tym celu od roku już inżynierowie nasi pracują nad zebraniem wiadomości potrzebnych do rzeczonoego projektu, dokonują pomiaru szczegółowe tej rzeki, zajmując się jęj opisem fizycznym w całym Królestwie, kompletują wiadomości dotyczące stanu wód, prędkości, itp. W tych dniach robiono już doświadczenia nad pomienioną prędkością wody pod Warszawą. Uszlupienie ma na celu zamknięcie Wisły w stałym normalnym korycie za pomocą tam faszynowych, czyli pogłębienia go, przy zwięzieniu w miejscach gdzie się zbyt szeroko rozlewa, a przez to uczynienie rzeki dogodną dla spławu, nawet przy niższych stanach wód, jako też ubezpieczenia brzegów w miejscach gdzie takowe są podry-

wane przez wodę. Korzyści ztąd otrzymane będą nie obliczone.

— Profesor F. Jarocki rozpisuje się znowu w Kuryerze Warszawskim o możliwości wyzyskiwania pereł krajowych. Powiada między innymi: „Wszystkich wód w kraju naszym zwiędzić nie mogłem, ale przekonałem się przed 1820 rokiem, że w wielu stawach i rzeczkach będących między Nidą a Wisłą, a mających grunt namulisty, skrzeki perłorodne licznie się znajdowały, i to było powodem do ciągłego zachęcania rodaków, żeby się pielegnowaniem tych mięczaków zajęli. Że się te skrzeki u nas i w innych okolicach znajdują, to nie ulega wątpliwości, skoro już ks. Ładowski w tomie 2 na stronie 100 Historii naturalnej Kraju Polskiego, mówi o pięknych krajowych perłach z rzek Podolskich, a ks. Rzączyński na pół wieku przed nim, w dziele Auctuarium na str. 66 i 67 twierdzi, że nie tylko z rzek Litewskich, ale i z jeziora pod miastem Komarnem na Rusi, jubiler polski corocznie dostawał perły piękne, ziarnom grochu wyrównyujące. Linneusz znalazł w rzekach i stawach Finlandzkich skrzeki perłorodne i odkrył sposób odbierania im pereł bez gwałtownego otwierania ich muszel, a przeto i bez zabijania żyjątka, które ciągle perły tworzyć może; sekret jednak Linneusza poszedł z Linneuszem do grobu. Inni wpadli tymczasem na toż samo odkrycie. W Saksonii od 1721 roku sposób wydobywania pereł bez zabijania wydających je żyjątek, jest sekretem jednej rodziny Schmerlerów. Podobnie w każdym państwie zachodniej Europy są rodziny ten sekret posiadające.“

GALICYA.

Kraków, 21 listopada. Kwestya żydowska porusza najmocniej wszystkie umysły w Galicyi i jest przedmiotem ciągłego od dni kilku zajęcia dla polskiego dziennikarstwa Galicyi. Początek do ruchu tego dały wieści, podobno uzasadnione, jakoby rząd austriacki przemysliwał i obradował jeżeli nie nad zupełnym już równouprawnieniem żydów w Galicyi, to nad środkami przedwstępniemi do wyzwolenia ich z pod różnych ograniczeń którym w tym kraj ulegają. Do tych niepewnych i ogólnikowych wieści przyłączył się artykuł półurzędowej Gaz. Wiedeńskiej z dnia 17 b. m. jakoby na przygotowanie czy też wymiarkowanie opinii publicznej obrachowany. Artykuł ten, w formie korespondencyi ze Lwowa ułożony, zaczyna od wzmianki, że urządzenie cywilnych stosunków żydów stanowi jeden z ważnych przedmiotów, któremi się rząd z energią i pospiechem zajmuje, i stawia dwa postulata, które, zdaniem Gazety Wiedeńskiej, dałyby się dziś już urzeczywistnić bez wywołania uzasadnionych zastrzeżeń: to jest zniesienie istniejącego dotąd dla żydów w Galicyi, zakazu trzymania chrześcijańskich sług, mamek, czeladzi i uczniów; potem, zniesienie zakazu zawierania małżeństw żydowskich bez pozwolenia władzy administracyjnej. Czas występuje w osobnym artykule wstępnym z dnia wczorajszego, w bardzo stanowczy sposób przeciwko pierwszemu z tych postulatów, co do drugiego niemając nic do nadmienia. Powiada on, że kościół powinien się oprzeć całą siłą zniesieniu owego zakazu, bo chrześcijaństwo w największe popadłoby niebezpieczeństwo ze strony judaizmu. Przykłady Zachodu nie mogą być do Galicyi stosowane, bo tam judaizm nie tworzy tak silnej falangi jak w Galicyi i przeszedł po większej części w deizm, który może zarażać indyferentyzmem ale nie robi i robić nie myśli prozelitów. Tymczasem w Galicyi, gdzie na 5 milionów mieszkańców jest 400,000 żydów, gdzie żydowska ludność przejęta jest ciemnotą talmudefną, fanatyzmem i prozelityzmem religijnym, gdzie ta ludność ma w ręku swoich większą część kapitałów i za ich pomocą wszystkie niemal stosunki ogarnąć może, gdyby pozwolono żydom gospodarzom, rękodzielnikom, przemysłowcom, brać w służbę chłopów i rzemieślników chrześcijańskich, ci ostatni musieliby koniecznie uleść wielorakiemu wpływowi judaizmu. Czyżby taki gospodarz lub rękodzielnik pozwolił swoim sługom, terminatorom, święcić chrześcijańskie święta, czyżby im gotował postne jądło, czyżby pozwalał uczęszczać do sakramentów a nawet trzymać

w swoim żydowskim mieszkaniu służyć lub uczniowi chrześcijańskie godło Zbawiciela? Czas kończy słowami:

„Służba wolność traci. Jaki pan taki sługa. Prawdy te wskazują stosunek między słuźbodawcą a służką. Oddać dziecko na wychowanie do bezbożnego i chcieć by wyszło ztamtąd bogobojne; oddać je do żyda, i chcieć by wyszło chrześcijaninem, prawodawca chrześcijański nigdy tego nie przypuści, a Kościół posiada władzę, która prawa świeckie wbrew prawom jego wydane unieważnia, stawiając sumienie na straży tych ostatnich.“

„Dalej, Czas pod rubryką wiadomości z Wiednia, taki zamieszcza ustęp:

„Lwowski artykuł Gazety Wiedeńskiej o żydach znalazł we wszystkich dziennikach prócz we Volksfreund, jak najlepsze przyjęcie, czemu się bynajmniej dziwić nie można, komu znane stosunki dziennikarstwa wiedeńskiego. Dzienniki te upatrują w tym artykule nie tylko zapowiedź zniesienia zakazu trzymania służ i czeladzi chrześcijańskiej przez żydów, ale nadto zapowiedź także nowego prawa dozwolającego żydom nabywać majątki ziemskie. Przed wydaniem tego ostatniego prawa, należałoby uprzętnąć przeszkody, jakichby nowonabywcy starozakonni doznawać mogli w gospodarstwie, skoroby im niewolno było trzymać czeladzi chrześcijańskiej. Humanitarny werniks, jakim dzienniki wiedeńskie nadać chcą polskiemu artykulowi Gazety Wiedeńskiej, powstał z rozczynu czystego złota dukatowego.“

Wreszcie pod wiadomościami miejscowymi pisze Czas:

„Wielka radość panuje dziś na Kazimierzu. Z listu w Gazecie Wiedeńskiej o żydach wnoszą żydzi tutejsi, że nadeszła pora reformy, tj. nie ich, ale nas dla nich. Oni mogą zostać takimi jakimi są, lecz prawo ma być zmienione, iżby im nie przeszkadzało trzymać służ i czeladzi chrześcijańską. Dotąd byli oni tylko panami kapitału, a teraz mają się stać panami i pracy. Nowoczesna niewola skruwa tym sposobem dwa główne ogniwa łańcucha swego. Dla tego też panuje między wielką częścią żydów przesylny mniemanie, że się zbliża dla nich chwila zjśszczenia się staręj wróżby, iż staną się panami świata, a inne narody służyć im będą. Przemysł i handel tutejszy jest już w rękach starozakonnych, teraz rękodzieła i rzemiosła w ręce ich przejść mają.“

Z daleko większą jeszcze stanowczością, ogniem i gwałtownością niemal odzywa się w kwestyi żydowskiej Przegląd Powszechny we Lwowie wychodzący. Poczynając od dnia 12 b. m. zamieszcza on w kolumnach swoich szereg artykułów, bardzo obszernych, wyłącznie rozbirowi kwestyi żydowskiej w Galicyi poświęconych, a w których jak najmocniej się opiera zamysłem równouprawnienia żydów w tym kraju koronnym. Zaczyna on wstęp swój do tych artykułów w te słowa:

„Od niedawna, bo dopiero po ogłoszeniu pokojowego manifestu Najjaśniejszego Pana dośludów swoich, podnoszą wyznawcy starego zakonu swój głos w dziennikarstwie w osobnych memoryałach i broszurach z taką śmiałością, domagają się absolutnego równouprawnienia z chrześcijanami z taką natarczywością, że uważamy za święty obowiązek dziennika polskiego, rozbirować te życzenia, rozpatrzyć się dokładnie w ich stanowisku do nas chrześcijan, w ich wpływie na nas tak pod względem moralnym jakoteż i materialnym.“

Przegląd powiada dalej, że uznaje on święte prawa człowieka, ale w imię abstrakcyjnych idei nie może pozwolić na oddanie kilkumilionowego ludu polskiego w najcięższą niewolę, w niewolę plutokracji, w niewolę jednolitej falangi żydowskiej, która lubo lat 800 w kraju przebywa, nie złała się z narodem jak przychodni Niemcy, Ormianie, Turcy i Tatarzy, ale stanowi status in statu, łączyła się zawsze z nieprzyjaciółmi narodu i ma dziś służyć za środek i narzędzie do zniesienia Galicyi, ponieważ w inny sposób dopiąć tego nie podobna.

„Niestety,“ woła Przegląd, „wynać musimy, że równouprawnieni żydzi w Galicyi, mają w ręku pewnego niecnego stronnictwa być owym jadem chemicznym, któryby roztrworzył naród i utworzył zeń Germanów, niby homunkula w Fauście.“ Przegląd wzywa więc duchowieństwo łacińskie i słowiańskie, żeby najuroczyściej zaprotestowało w imieniu powierzonej mu masy ludu przeciwko uroszczeniom tałmudu i kabały, i protestuje sam jak najuroczyściej w swoim imieniu i w imieniu 10,000 swoich abonentów i czytelników przeciw uprawnieniu żydów z chrześcijanami. W końcu wstępu swego, zwraca Przegląd mowę do samych żydów galicyjskich, przypomina im jak ich niedyś Piastowie przytulili i w opiekę wzięli, za co żydzi wnukom tych polskich władców i polskiemu narodowi niewdzięcznością tylko odplacili. Apostrofe tę zamykają następujące słowa, nadzwyczaj ważne dla scharakteryzowania stanowiska Przeglądu:

„Możemy was zapewnić,“ woła Przegląd, „że w sercu naszym, dla tego że jesteśmy chrześcijanami, nie ma przeciwko wam nienawiści, że chętnie podamy wam bratnią dłoń, jeśli o własnych siłach o tyle zechcecie się zreformować, abyście własny interes upatrywali w interesie kraju; że właśnie ten interes kraju ze względów politycznych i socyalnych niedozwala, aby całej masie waszych współwyznawców przyznano w dzisiejszych stosunkach absolutne z chrześcijanami równouprawnienie. Co więcej: abyście mieli najlepszy dowód, że i wasza religia nie stanowi w naszym przekonaniu nieprzepartych przeszkód do równouprawnienia z nami, upewniamy święcie, że gdyby dzisiaj Karaici, którzy pochodzą z łona tego samego plemienia co i wy i jeszcze wierniej zachowują przepisy religijne, gdyby oni zapragnęli równouprawnienia zupełnego z chrześcijanami: poparlibyśmy życzenia ich wszelkimi przysługującymi nam środkami; wam tego zaprzeczyć musimy. Co więcej; z wami staniemy do boju, chociażby ten bój wyglądał jak walka dwóch Łazarzów lub gałganiarzy, którzy sobie wzajemnie łachmany wydzierają.“

Nadmienić tu wypada, dla wyjaśnienia przewodniej myśli Przeglądu, że Karaici, których on do równouprawnienia gotów przypuścić a nawet je popierać, jestto od wieków w okolicach Lwowa osiadła sekta żydowskich starowierców, która przybrała język i obyczaj polski w życiu potocznym, lubo najściślej zresztą przestrzega zakonu Mojżeszowego. Jakim sposobem może Przegląd z taką bezwzględnością pod austriacką cenzurą się odzywać? tłumaczy ta okoliczność, że Przegląd sam się przyznawał kiedyś do niejakięj opieki ze strony hr. Gołuchowskiego, i że tenże hr. Gołuchowski uchodzi dziś za głównego w gabinecie austriackim przeciwnika równouprawnienia żydów w Galicyi.

FRANCYA.

Paryż, 20 listopada. Podług dzisiejszych wiadomości potwierdza się ustąpienie Garibaldeggo, który na przedstawienie króla Wiktora Emanuela zobowiązał się do opuszczenia na czas niejaki Włoch środkowych i osiadł na wsi w bliskości Genuy, żeby tym sposobem przyłożyć się ze swęj strony do załatwienia bieżących trudności, ponieważ jego osoba jest dla Austrii i innych mocarstw solą w oku i ciąglą pogroźką. Chcąc więc położyć koniec obawom i wyrzutom o socyalizm i rzezypospolite czerwone i tym podobne reakcyjne wymysły, do których Garibaldi pożądaný nastęrcza pozór, chwycił się dwór turyński tego środka, którym i tak nie zgoła nie osiągnie, który owszem więcej mu zaszkodzi, bo osłabi dla niego sympatyje we Włoszech środkowych, a Francya i Austrya uprawnili do coraz grubszych żądań. Co do rejeneyi kawalera Buoncompagni, zdaje się ta sprawa, nie całkiem jeszcze załatwiona, być obecnie przedmiotem żwawych sporów między gabinetem turyńskim i paryskim. Cesarz żąda ciągle bezwarunkowego i dosłownego wypełnienia wszystkich warunków ugody z Villafranca, powoduje zaś nim głównie dążność utrzymania Piemontu na pewnym niskim poziomie; rząd zaś turyński stara się posłannictwo p. Buoncompagni wystawić jedynie jako środek mający na celu utrzymanie porządku i spokoju w Włoszech centralnych, zaprzeczając jak najmocniej, aby się pod tēm ukrywać miały dążności wcielenia księstw i nieprawego powiększenia królestwa sardyńskiego. Pan Buoncompagni wstrzymał swój wyjazd aż do ostatecznego rozstrzygnięcia tego sporu, w którym jak się zdaje słabszy znów będzie musiał ustąpić. Wszakże nie wszystkich Włochów zadowolnił, jak słychoć dzisiaj, wybór pana Buoncompagni; Parma, Bojonia i Modena przystają wprawdzie na owę substytucyę za księcia Carignan, ale w Toskanie umysły całkiem jęj są przeciwne, mianowicie w kołach rządowych. Dyktator toskański Riccasoli protestował przeciw nadesłaniu pana Buoncompagni, a przedwczoraj przybyła do Turynu deputacya z Florencyi, która ma podobno królowi tę protestacyę ponowić; miała ona wczoraj posłuchanie u księcia Carignan, ale publiczności jeszcze nieznaný jest właściwy cel jęj przybycia. Obiegały także pogłoski, że w razie stanowczo odmownęj odpowiedzi króla sardyńskiego, albo dyktator Farini, albo generał Fanti obejmie rejeneyę we Włoszech środkowych, i że mieszkańcy tęj części półwyspu chcą wytrwać do końca w zamiarach swoich, bez względu na postępowanie Sardynii. Zaproszenia na kongres mają dopiero jutro być wysłane z Paryża; nie przestają tu w kołach urzędowych zaręczać, że wszelkie trudności pod tym względem usunięte i że zwłoka pochodzi tylko z potrzeby zachowania niektórych formalności; Anglia się trochę jeszcze wykręca, ale nikt nie wątpi o jęj przystąpieniu. Wystąpi na owym kongresie jedenaście mocarstw, tj. Anglia, Austrya, Francya, Hiszpania, Neapol, Prusy, Portugalia, Rosya, Rzym, Sardynia i Szwecya. Przybył do Paryża stary Mortara, który podobno,

za radą rządu angielskiego, chce podać prośbę do kongresu, aby za jego wstawieniem rząd papieski dał mu syna. Co do stosunków między Francya i Anglią są one słodko gorzkie. Times, nie dając na nagany, z którymi większa część dzienników angielskich przeciw niemu wystąpiła, straszy dekretem znowu artykułem, w którym dowodzi, że się w okrąg nad Kanałem coraz bardziej zaciemnia i w każdym dniu wojna staje się prawdopodobniejszą. Każdy zna Timesa, jego dążności i jego sposoby polemizowania; nie bardzoby tēj jego deklaracyi były przestraszyły, gdyby przypadkiem równocześnie Morning Post nie był zamieścił uwiadomienia o ogromnych arsenalach w Woolwich przenoszonych gdzie indziej w razie bowiem niespodzianej wojny nie byłoby w państwie brytyjskim bezpieczeństwa; jest on w związku z systemem obrony i ostrożności który Angliacy w swoim wytrwale przeprowadzają przeczującą wojnę, że koniec końcem przyjdzie kiedyś między Anglią i Francuzami do rozstrzygnięcia owęj kwestyi: czy ma na świecie przewodzić? Zresztą bowiem wojenne dzienniki ministeryalne angielskie jak najenergiczniej zaręczają, że nie ma myśli o bezpośredni zerwaniu przyjaznych stosunków z Francya. — Prawa francuska w Maroku zakończona, plenipotenciary Marokańskie prosiły o aman i poddają się wszelkim uciążliwym warunkom. Francuzi nie zajęli Ustul nie posuną granic swoich dalej, jak z początku wojny ślano, gdyż rząd nie chce rozdrażniać bardziej Ameryki. Wojsko 11 t. m. już rozpuszczono. — Konsul francuski w Aleksandryi Sabatier w istocie odwołany został, ponieważ na żądanie Porty wydał rozkaz o wstrzymaniu roboty około kanału Sueskiego; mraw jego zajmie pan Reclard, dotychczas konsul w Włochach. — Wczoraj podpisał cesarz nominacyę wicekróla grabięgo de Moustier, dotychczasowego posła wozu barona Bourqueneu. — Synowie księcia orleańskiego i wnuki króla Ludwika Filipa, hrabia Paryża i książę Chartres, przedsiębiorą podróż na Wschód. — W camp urządzają teraz port wojenny. — Cobden, angielski cesarz zaprosił ze żoną do Compięgne, nie przyjął dla względów prywatnych przyjąć tych zaproszeń.

Paryż, 21 listopada. Pan Armand, który ma być wicekrólem do Zürich ratyfikacyą cesarza, ma tam być jutro równocześnie z pełnomocnikiem austriackim i spodziewają się zatem, że jutro nastąpi wymiana ratyfikacyi i dopiero po uskutecznieniu tych formalności wysłane zostaną, jak twierdzą osoby rządowe, zaproszenia na kongres tak z Wiednia jako i z Paryża wprawdzie w osobnych dokumentach ale jednego teozsamego brzmienia. Podobną wiadomość otrzymujemy w dzisiejszej Patrie, która donosi, że jutro wezwania na kongres do rozmaitych stołoszy wysłane zostaną. Wszakże z innej strony słychoć jeszcze nie wszystko do owego kongresu przysposobione, zachodzą bowiem podobno jeszcze nieobsporne kwestye tak co do składu tego zgromadzenia, jako tēż co do ilości pełnomocników, którzy mają pojedyncze państwa zastępować; nie wiedzieć czy w jednym pełnomocniku, czy tēż po dwóch każde państwo ma przysłać. Rząd francuski życzy sobie tylko jedno dobowo tylko pojedynczych reprezentantów; podobnie wszystkim chciałby, żeby z Anglii lorda Clarke przysłano i nader nie miłe by mu było zjawienie się lorda Russell na kongresie, jako najgorliwszego zwolennika sprawy włoskiej. Ma bowiem w całej tēj sprawie styki kongresowej rząd francuski wspólnie z austriackim, zaskórne, że tak powiemy, zamiary, spegując się, że kongres w większości oświadczy o restauracyi, chciałby do tego doprowadzić, żęta chwały kongresu nie były li tylko radą, lecz zostały przeprowadzone, choćby przemocą bronione; dać to przynajmniej z artykułu dzisiejszego, który dowodzi, że jeśli się Włosi nie będą chcieli browolnie poddać postanowieniom kongresu, czas trzeba ich będzie niewątpliwie przymusić. W ten ten zresztą jest przynajmniej szczery w swoich oświadczeniach; przed kilku dniami bowiem wyrażał in optima forma, że wprawdzie Anglia, Francya i Hiszpania etc. mogły sobie rządy zrzucić, zmieniły i przekształcać wedle fantazyi, bo są mocniejszą od tego samego prawa przyznać nie można państwu środkowo-włoskim, bo są słabe, nie potrzeba z nimi wdawać się w długie korowody. Takie zasady polityczne zawiodą naturalnie i konsekwentnie do prawa mocniejszego, którego zresztą wielu tenże. Spodziewać się jednak należy, że Angliacy wchodzący w to z jakich działań będzie pobudzeni pozwoli na urzeczywistnienie tak szlachetnych zamiarów. Tutaj w Paryżu, jak już kilkakrotnie wspomnieliśmy, nie przestają się ciągle reakcyjne żył pocieszać tą myślą, że się wkrótce ministerstwo angielskie rozpadnie. Twierdzą bowiem, że w 1899

Włochów w kwestjach bieżących zupełnie zachodzi rozbieżność między lordem Palmerstonem a jego kolegami, szczególnie lordem Russell i panem Gladstone, to jest w sprawie chińskiej i kanału Sueskiego. Zawikłania włoskiego główną przyczyną jest lord Palmerston, doledzy jego od dawna sprzeciwiali się gwałtownej polityce i nie chcą podobno na wielkie rozmiary sprawy przedsiębrać; kanałowi Sueskiemu sprzeciwia się jeden tylko lord Palmerston, który w nim straszy uszczerbek dla Anglii, podczas gdy osoblizaje lord Russell kilkakrotnie z wielkim zapalem o korzyściach z tego przedsięwzięcia wynikających publicznie rozprawiał. Wszakże wiadomości o niepożyczeniach w gabinecie londyńskim jedynie tylko do Paryża nas dochodzą, pisma londyńskie nic o nich nie wiedzą. Gabinet londyński stara się wprawdzie wszelce o utrzymanie przyjaznych stosunków z Francją, potrzebując ję pomocy przedewszystkiem w Chinach, ale postrach przed Francuzami i wojenne uspołobienie ludu angielskiego w niepojęty sposób wzmacniają. Podróżni, którzy obecnie Anglią zwiedzają, zdają zaciągających się wszędzie ochotników, w miastach portowych i nadbrzeżnych bez przestanku prawią nad szaniami i sypaniem baterji, do cytadel i fortecy ogromne zwożą zapasy, a ludzie prywatni wspierają gorliwie rząd w jego zamiarach. W kilku miejscach kopią już nawet dziury dla celnych strzelców. Włoch dowiadujemy się dzisiaj, że ustąpienie Garibaldegogo jest już niewątpliwie; jest ono podług je-Uszych skutkiem prośb i przedstawień króla sardyńskiego, podług drugich zaś politycznego poczucia Amego generała; w proklamacyi, którą do Włochów ulętosował uwiadamiając ich o swoim postanowieniu, oświadcza, iż na pierwsze wezwanie króla znów wróci na dawną swoją posadę. Nieprzyjaciele jego i mrawy włoskiej rozgłaszają, że przyczyną jego ustąpienia były kłótnie jego z generałem Fantim, wskazywają także kto zna patriotyzm i zacność Garibaldegogo, rozumie, iż do takiego kroku mogło go tylko spowodować przekonanie, że się rzeczywiście tym sposobem ojczyźnie przysłuży. Sprawa rejeneyi kawa-iera Buoncompagni bierze pomyślniejszy kierunek; wskutek zaręczeń, które dał rząd sardyński, że po-annictwo pana Buoncompagni ma li tylko na celu utrzymanie porządku i zapobieżenie wybuchom rewolucyjnym, a w niczem sprzeciwiać się nie będzie umawdom kongresu, postanowił podobno rząd francu-panie sprzeciwiać się ustanowieniu owę tymczasow-iej rejeneyi. Nie potwierdzają się także wczorajsze nioski o protestacyi i oporze Toskańczyków i zam-irmi się na to, że pan Buoncompagni w całych Włozach srodzkowych jako zarządca uznanym zostanie. Pa Rząd zakupił w Anglii kilka statków przewozod-nych celem przewiezienia na nich szalup kanoniers-ich do Chin. — Ponieważ w ostatnich czasach zda-żło się kilka razy, że rząd skonfiskować kazał kolosury i książeczki przez policyą, nie wytaczając harawy sądowęj, powszechne było oburzenie na tak zysmowolne postępowanie, którego nawet znakomite niochy nie tały. Hrabia d'Haussonville wystąpił na-ade publicznie wzywając radę adwokatów, aby zdała y linią swoje ze stanowiska praw istniejących o tym cym systemie represyjnym. Rząd oświadcza w zdatku tego w Monitorze, że odezwa pana Haus-sonville oddana została prokuratorowi, oraz że wszy-okie skonfiskowane pisma i broszury pójda pod sąd. Mnóstwo tak wielkie żydów emigruje z Maroku iem Francyi, że się rząd musi zająć ich losem i po-egzeszczeniem. — Mortara (ojciec), który się przesie-tyj z państwa Kościelnego do Piemontu, przybył autnie do Paryża w zamiarze podania zażalenia spiego do kongresu; zresztą lord Russell wysłał zna-zygo bankiera Montefiore do Rzymu aby małego zortare wydostać z zakładu Katechumenów.

— W Paryskim dzienniku L'Univers musical

„Pan Tugenhold, młody kompozytor z Polski, stypendysta rządowy, przybył do Paryża, dla kształcenia się na kompozytora w konserwatorium muzycznym. Przed jakimś czasem, odznaczył on się czynem szlachetnym, który z przyjemnością notujemy. W chwili bowiem wybuchu pożaru, na przedmieściu Montmartre, niósł on dzielny ratunek, i w skutek tego, został mocno raniony. Otoczony wszakże staraniem lekarza ambasady rosyjskiej, przyszedł zupełnie do zdrowia, i rozpoczynając nauki, za radą Meyerbeera, udaje się do Frankfurtu dla kształcenia się pod okiem pp. Schneidera i Wartensa. P. Tugenhold ma tyle duszy w utworach swoich, ile odwagi i poświęcenia dla nieszczęśliwych; może liczyć na zupełne powodzenie.“ Dodac wypada do tej wzmianki paryskiego dziennika, że młody Tugenhold jest żydem warszawskim, synem dyrektora temtejszjej szkoły rabinów.

WŁOCHY.

Minister spraw zagranicznych piemontski, Dabor-mida, wydał okólnik do sardyńskich agentów dyplomatycznych za granicą, w którym stara się wykazać, iż misya pana Buoncompagni ma jedynie na celu utrzymanie porządku i spokoju w księstwach włoskich, dopóki ich stósunki przez kongres uregulowane nie zostaną; w końcu pan Dabor-mida wzywa pełnomocników piemontskich, aby treść tego okólnika udzieliłi rządowi, przy których są akredytowani, i ażeby usilnie prosili o powołanie kongresu. — W tymże samym duchu rząd toskański wystósował memoriał do mocarstw europejskich, w którym dowodzi, iż Europa nie powinna się sprzeciwiać życzeniom ludu włoskiego, i powiada, iż, w razie opozycyi z strony mocarstw, dwa tylko mogą nastąpić wypadki: albo Piemont, a za nim większa część Włoch odrzuci uchwały kongresu, w takim razie na nowo zagrażają Włochom nowe walki i rozlew krwi, albo Piemont popierać będzie przeciw życzeniom Włoch, postanowienia dyplomacyi europejskiej, a wtenczas utraci na zawsze popularność; z przywiązaniem zaś do Piemontu zaginie zarazem w Włoszech zaufanie do zasady monarchicznój, co tylko do rozruchów i do wojny domowęj doprowadzić może; w każdym razie, na przypadek niepomyślny dla Włoch uchwały, Toskania, jakkolwiek przewiduje, iż ulegnie przemocy, z bronią w rękę sprzeciwiać się będzie ję wykonaniu. — W Medyolanie mianowany został pan Aunoni generałem-majorem i komendantem gwardyi narodowęj. — Podług wiadomości z Bononii z 20 b. m. brygada modeńska ma być przeniesioną do Catolica, gdzie zastąpi dywizye Mezzacapo i Roselli; Rimini i Bononia mają być ufortyfikowane. Wiadomość o dymisyi Garibaldegogo przybyła 17 b. m. z rana do Bononii; o 3 po południu już pięćdziesięciu wyższych oficerów poszło za jego przykładem, i wielu z nich wyjechało za ulubionym wodzem. Lud zamierzal zrobić demonstracyą uliczną, której jednakże gwardya narodowa wczas zapobiegła. — Odezwa Garibaldegogo ogłoszona w jednym z dzienników włoskich jest następującej osnowy: „Do Włochów! Ponieważ uważam, iż bez ustanku pod chytrei i próżnemi pozorami ograniczają wolność działania przynależną stopniowi mojemu w armii Włoch srodzkowych, której używałem do osiągnięcia celu, do którego każdy dobry Włoch dążyć powinien, występuję z służby wojskowęj. Jednakże w dniu, w którym Wiktor Emanuel wojownikowi swoich powtórnice zawezwie do walki za wolność ojczyzny, i ja także znajdę armią i stopień przy boku wiernych towarzyszywów broni. Nędzna i chytra polityka, która w tej chwili przerywa majestatyczny bieg spraw naszych, powinna przekonać nas więcej niż kiedykolwiek, iż powinniśmy gromadzić się około walecznego i szczerego żołnierza niepodległości, który jest niezdolnym zaprzeczyć się szlachetnego i wysokiego celu, do którego dąży; więcej niż kiedykolwiek powinniście mieć na pogotowiu pie-

niadze i żelazo, aby przyjąć każdego, któryby się odważył chcieć nas na nowo pograżyć w dawniejszjej niedoli. Józef Garibaldi.“

— Listy z Wenecyi potwierdzają dawniej podane wiadomości o smutnym stanie tej nieszczęśliwój prowincyi. Niezmierne podatki przewyższające dochody z nieruchomości, zmuszają właścicieli weneckich do sprzedawania swych majątków, które dla nich stały się ciężarem nieznośnym. Mnóstwo dóbr nabyli już Austriacy. Ten sposób nabywania własności ziemskich, widocznie ma na celu wprowadzenie do prowincyi weneckiej, jak największjej liczby posiadaczy niemieckich. Nie mogąc zgermanizować Wenecyi, gabinet wiedeński chciałby przynajmniej zrobić z niej osadę austryacką i przyswoić sobie ziemię, nie mogąc poradzić sobie z ję mieszkańcami.

BELGIA.

Bruksella, 20 listopada. Z powodu 25letniej rocznicy założenia uniwersytetu brukselskiego odbyły się na starożytnym ratuszu naszym uroczyste obchody, w których udział brali liczni wyobraziciele sztuk i nauki. Po krótkiej lecz treściwój przemowie przewodniczącego, burmistrza stolicy belgijskiej, powitany głośnie okrzyki odezwał się uwielbiany przywódzca liberalistów belgijskich, p. Verhaegen, który przez całe życie walczył za wolność opinii, i któremu głównie Belgowie zawdzięczają założenie uniwersytetu brukselskiego. Zakład ten, bez zapomogi rządowęj, powstał i utrzymuje się z dobrowolnych składek obywatelskich.

— Stronnicstwo pangermańskie posiada teraz w „Pangermanie“, tygodniku tutaj wychodzącym w języku niemieckim, od dnia rocznicy stuletniej urodzin Szyllera, własny organ.

Korespondencya rolnicza.

Z Ostrzeszowskiego, 18 listopada. Czas zaiste i na nas rolników, abyśmy się raz przecie otrząśli z tego przesądu że wszystko co obce lepsze od swojskiego, czas abyśmy poznawszy własne siły, nie szukali już obcej pomocy, która zwykle zawodzi, czas, abyśmy poznali się na tych figlach, którei pozory oczy piaskiem nam zasypują! Podzielim więc zupełnie zdanie korespondenta z Bukowskiego, i powtarzam wspólnie z nim, że wcale niepotrzebnie szukamy za granicą baranów, mając je w odpowiednim dla potrzeb naszych gatunku u siebie, z tą jedynie różnicą, że nasze krajowe od zagranicznych są tańsze. Oprócz zarodowęj owczarni Jeżewskiej posiadamy innych z pewnością tyle, że wystarczą potrzebę. Znam jedną, o której powiem to, com naocznie widział i com o niej słyszał. Chcę mówić o owczarni pana Graeve w Borku która tak pięknie hoduje barany, jakich mało widziałem w Szląsku i Saksonii. Poznałem ją zwiedzając przed rokiem jego gospodarstwo i sumiennie zaręczyc mogę, że owczarnia ta wszystko w sobie mieści, czego za granicą szukamy, wyjąwszy blagi i cen wysokich. Borkowskie owce odznaczają się przedewszystkiem niezmiernym wzrostem, obroślością prawie niewidzianą i pod tym względem powiedziałbym nawet, że przewyższają owce jeżewskie. Ich wełna jest do nader wielkiej posunięta cienkości, dominuje wyniosłością, nabitością i nosi na sobie cechę uderzającęj równości. Czegóż, pytam się, potrzeba nam więcej? Wiem o od przyjaćiół, że nabyte z Borku do Królestwa Polskiego barany nadzwyczaj tamtejszych zadawalniały obywateli, a co do cen pojąć im trudno było, jak są tanie w porównaniu do tych, które ich sasiadzi od zagranicznych nabyli. Skutkiem tych zalet, wiem, że przosono właściciela, aby ze swymi baranami przybył na jarmarki do Kalisza, Widawy i Łowicza, ręcąc mu za najlepszy odbyt. Powinien, zdaniem mojem, szanowny nasz hodownik baranów iść za tym głosem opinii, a wielkoby przysługę zrobił tamtejszym obywatelom. Na samym wstepie do owczarni borkowskiej, poznasz pilne oko gospodarza i owce pracy nie kilkoletniej, ale 20 lat przeszło.

Telegramy ostatnie.

Londyn, 23 listopada. Times powiada, że rząd postanowił znacznie armią pomnożyć utworzeniem nowego batalionu przy trzydziestu i pięciu pułkach. Bataliony te nowe równają się formacyi jedenastu nowych pułków. (Br. Z.)

Wiedeń, 24 listopada. Rozkaz własnoręczny cesarski ogłasza amnestyą nieograniczoną dla wszystkich osób skompromitowanych w wypadkach włoskich, z wyjątkiem tych, którzy dopuścili się zbrodni politycznych. (P. Z.)

Musée de Modes pour Messieurs

de M. Graupé,

Marchand tailleur, Wilhelmowski plac 16.

Dawno oczekiwane francuskie materye na surduty, spodnie i kamizelki, rękawiczki Jouvin'a (najlepszego gatunku, jako też wszelkie artykuły do garderoby męskiej należące nadeszły teraz, dla czego o łaskawe zamówienia proszę. Ołożone wskutek świeżych nadsyłek towary sprzedają się po znacznie niższych cenach.

Mianowicie polecam — jako zdadne na podarki na gwiazdkę: Materye na kamizelki molesquin'owe, aksamitne, jedwabne i kasemirowe, kapelusze, czapki, kuferki podróżne, necessaires podróżne, parasole, pugilaresy i cygarniczki, portemonnaies, chustki wełniane i jedwabne, chustki do nosa jedwabne, lniane i batystowe, cache-nez, bicze i biczyki, laski itd. itd.

Ubiorry negligowe i wszelkie artykuły toaletowe.

Ceny tak są niższe, iż magazyn mój dla każdego jest dostępnym i każdego zadowolili. [1543]

W dniu 23 m. b. umarła w Poznaniu Jaśnie Wielmożna Brygida z Szczanieckich owdowiała Hrabina Mielżyńska. Eksportacya nastąpi w dniu 25 m. b. o godzinie 4 z południa, a pogrzeb od Pary w dniu 26 m. b. to jest w sobotę o godzinie 11 z rana. Garbary nr. 52. [1545]

Ze składu mego przy ulicy Wodnej pod nr. 1 polecam szanownym paniom jako i zarządom gospodarskim wszystko to, co do domowęj koczki, dla koni, owiec, bydła potrzebują; także dla gorzelniów polecam wodę, kwas siarczany, saletrzaný itd. po najtańszych cenach.

Wykazem szczegółowym wszystkich moich artykułów wraz z dodatkiem służyć będą na każde łaskawe zażądanie.

Józef Grodzki.

Sprzedaz konieczna. [1541]

Król. Sąd powiatowy w Szreście, dnia 3 października 1858. Dobra szlacheckie Jarosławki składające się z wsi i folwarku Jarosławki i z folwarku Obreda w tutejszym powiecie położone, należące się wdowie i sukcesorce Wojciecha Palickiego przez Towarzystwo Kredytowe Ziemstwa z bo-

Walne zebranie członków Towarzystwa naukowej pomocy powiatu pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie dnia 2 grudnia r. b. o godzinie 2 po południu w lokalu zwyczajnym na probostwie, na które szanownych członków Towarzystwa i obywateli powiatu się zaprasza. [1540]

Uwladomienie.

Odwołując się do nr. 260 Gazety W. X. Pozn., wzywam po trzeci i czwarty raz dziedzica S. S. ze wsi B. p. W. w W. X. P. w własnym jego korzystnym interesie. [1542] Wilh. ul. nr. 18. K. B.



W owczarni zarodowej w Andrychowicach dolnych przy stacji kolei żelaznej Wschowa jest na sprzedaż pewna ilość tryków chowu mieszanych ras Infantado i Negretti. Są zupełnie zdrowe, mocnej budowy; łączą obfitość z cienkością wełny. [1538]



Sprzedaz baranów

w tutejszej zarodowej owczarni rozpoczęła się 1 listopada r. b. Aby dogodzić często wypowiedzianym życzeniom panów kupujących, ceny znacznie niżylem. Wystawione na sprzedaż barany są dwu- i trzyletnie. Owieczki pod Gniezmem, dnia 1 listopada 1859. [1453] Ad. Jüterbock.

Przybyli do Poznania 24 listopada.

BAZAR: Właściciel dóbr hrabia Potulicki z W. Ieziór, Szuldrzyński z Lubasza, Suchcki z Królestwa Pol., Szuldrzyński ze Siernik, Swinarski z Kruszewa, pani Twardowska z Kobelnik, pani Kosińska z Targowejgórki. STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Skolimowski z Królestwa Pol., dzierżawca Tschuschke ze Sierakowa, prob. Westphal ze Żnina, obywatel Iungmann z Wrocławia, radzca med. dr. Herzog z Oborzysk, agent Schoffel i kupiec Hertel z Berlina. HOTEL DU NORD: Właściciel dóbr hrabia Miączyński z Pawłowa, Wolniewicz z Dembicza, Baranowski z Różnowa, pani hrab. Miączyńska z Pawłowa, pani Wolniewicz z Dembicza, panny Ludwig, Hoffmann i Pawłowska z Różnowa, kupiec Chrościński z Gniezna. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, Kurowski z Koppenhofu, Palitsch ze Zgorzelic, kapitan Constantin i oficer Rotriko z Bremen, profesor Paulsen z Rostoku, pani Klug z Mrowina, pani Sulerzycka z Chomiaży, właśc. dóbr Twardowski z Dobrogostowa, Budziński z Czachorowa. POD CZARNYM ORLEM: Właściciel dóbr Korytowski z Babina, Mittelstaedt z Karczewa, obywatel Beyer z Tarnowa.

Sprzedaz konieczna. [1352]

Sąd powiatowy w Srodzie, wydział pierwszy. Dobra rycerskie Trzek Stanisławowi Topolskiemu należące, oszacowane na 18,592 tal. 25 sgr. 6 fen. wedle taksy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze, mają być dnia 3 maja 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane. Wierzyciele którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspokojenia poszukują z ceny kupna, powinni się z takową do sądu zgłosić. Środa d. 5 października 1859.

Nauczycielkę wykształconą, w każdym przedmiocie naukowym obeznaną, a szczególnie w muzyce i języku francuskim biegłą, poszukuje się do dwóch pańienek pod adr. M. B. p. r. Pakość. [1537]

Posada organisty w Czarniejewie będzie z dniem 27 m. i r. b. opróżnioną; uzdolnieni organisci tak w śpiewie jako też i granii na organach, mogą się osobiście lub piśmiennie o rzeczoną posadę franco do podpisanego rządzczy kościoła zgłosić. Czarniejewo, dnia 22 listopada 1859. Ks. Żołądkiewicz proboszcz czarniejewski. [1536]

Pochlebca zjadł Panu gęś. Tamże wprawdzie krzyczą, ale on zaryczał.... [1544]

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Lehmann z Nietązkowa, fabrykant Wechselmann, obywatel Russak, kupcy Pincus, Voss, Bayer, Beckheim i Sukey z Berlina. BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kupecy Kamioner z Warszawy, Redlich ze Szczecina, Ruefgers z Graefrathu, Garnich z Waldu, Scholler z Pforzheimu, Robahn i dr. filoz. Wander z Magdeburga, pani Ahlemann ze Szamotuł. HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Węsierski z Myszek, Rychłowski z Węgorzowa, obyw. Mittelstaedt ze Zgorzelic, ksiądz Sonnenberg ze Srody, pani Stahr ze Zielonki, kupiec Engel z Inowrocławia. HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Burghard z Gortatowa, Hoffmann z Kleszczewa, prob. Gniatczyński z Targowejgórki, bur. Schneider z Kiszkowa. EICHENER BORN: Kupcy Sandberg z Buku, Salinger z Lipy, Pulvermacher z Konina, handl. Iunker z Lipna.

beczek, w miejscu bez becзки 17 1/2 - 1 z beczką na list. 18 1/2 żąd. 17 5/8 pl. st. (za 8000% Trallesa) 15 - 1/2, kw-maj 15 3/4. Berlin, 23 listopada. Pżenica: w miejscu węcpeł 52 - 70 wedle jakości. Zyto: w miejscu 47 1/2 - 48 żąd., na list. 46 1/2 - 47 1/4, list-gr. i gr-st. - 47, na wiosnę 46 1/2 - 3/4 pl. Jęczmień wielki 35 - 42 tal. Owies: w miejscu 23 na list. i list-gr. 24, gr-st. 24 1/2 żąd., na wiosnę 25 1/2 tal. pl. Olęj rzepiowy: w miejscu 10 1/2, na st-luty 11 pl. 11 1/2 tal. żąd. Lniana: w miejscu 11 1/4, na kw-maj 10 1/2. Okowita: w miejscu bez becзки 16 1/2 z beczką na list. 15 1/2 - 16 1/8, kw-maj - 3/8 tal. pl.

Wrocław, 23 listopada. Zyto: na list. 40 1/4, gr-st. 40 1/4, 40 1/2, kw-maj 41 tal. pl. Olęj rzepiowy w miejscu 10 1/4, na list. i list-gr. 10 1/2, 10 1/2, na wiosnę 11 żąd. 10 1/2 tal. pl. wita: w miejscu za wiadro 9 1/2, na list. list-gr. i gr-st. 9 1/8 - 1/4, kw-maj 9 1/2 9 3/4 tal. żąd.

Szczecin, 23 listopada. Pżenica: w miejscu żółta 60 - 64 1/2, 56 1/2, 85 fnt. żółta na list. 65, na wiosnę jowa 68, pomorska 69 1/2, żąd. 69 tal. pl. w miejscu bez obrotu, 77 fnt. na list. list-gr. i gr-st. 44 1/4, na wiosnę 45 tal. Jęczmień: z łęgów odrzańskich 70 fnt., pomorski 38, 69/70 fnt. szlaski na list. pl. Owies: bez targu. Olęj rzepiowy w miejscu 10 1/2 żąd. 10 1/2 pl., kw-maj 11 1/2 tal. pl. Okowita: w miejscu bez becзки - 3, na list. 15 1/2, list-gr. i gr-st. 15 1/2, wiosnę 16 - 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 23 listopada. Pżenica: 120 - 135 fnt. węcpeł 48. Zyto: 118 - 130 fnt. 36 - 40. Jęczmień wielki 34 - 38, mały 30 - 34. Owies: 20 Rzep i Rzepak: 56 - 62. Okowita: kwart po 80% Trallesa 19 1/2 tal. Kart 14 - 18 sgr. za szefel.

Poznań, 24 listopada. Statystyczne w Berlinie podaje ceny, jakie płacono w ciągu w październiku po targach miast szych za cztery główne gatunki zboża i karm. Są one podane w srebrnikach za szefel płacono: W 8 większych miastach W. Ks. Poznania:

Table with 4 columns: miasto, pszenica, żyto, jęczmień, owies. Rows include Poznań, Bydgoszcz, Krotoszyn, Wschowa, Gniezno, Rawicz, Leszno, Kępno.

Ceny w przecięciu: 13 miast prow. pruskich 69 1/2, 42 1/2, 37 1/2, 22 1/2. 8 miast W. Ks. Poznańsk. 65 1/2, 46 1/2, 39 1/2, 24 1/2. 5 miast prow. brandenb. 72 1/2, 51 1/2, 41 1/2, 27 1/2. 5 miast prow. pomorskiej 72 1/2, 50 1/2, 40 1/2, 28 1/2. 12 miast prow. szlaskiej 64 1/2, 48 1/2, 38 1/2, 25 1/2. 8 miast prow. saskiej 70 1/2, 57 1/2, 45 1/2, 28 1/2. 13 miast prow. westfalskiej 81, 69 1/2, 53 1/2, 30 1/2. 15 miast prow. nadreńskiej 81 1/2, 62 1/2, 48 1/2, 31 1/2.

Poczty osobowe odchodzące z Poznania:

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią o godz. 12 min. 30 w nocy. do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano. do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godz. 8 z rana. do Krotoszyna, na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 z rana. do Kargowy, na Słeszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana. do Nakła, na Owińska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrówiec i Kcynią o godz. 9 z rana. do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana. do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po południu. do Cylichowy, na Słeszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz. do Obornik o godz. 7 wiecz. do Skwierzyny o godz. 7 min. 30 wiecz. do Krotoszyna o godz. 8 wiecz. do Ostrowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Srodę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz. do Wągrówca, na Owińska, Mur. Goślinę i Rogoźno o godz. 10 min. 30 wiecz. do Gniezna (Torunia) o godz. 11 wiecz.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania: z Krzyża rano o godz. 6 min. 24. wiecz. " 5 " 32. z Wrocławia rano " 12 " 5. wiecz. " 9 " 29. Odchodzą z Poznania: do Wrocławia rano o godz. 6 min. 30. wiecz. " 5 " 42. do Krzyża rano " 12 " 12. wiecz. " 9 " 39.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 24 listopada. Zyto: słabó się trzyma, na list. 41 - 1/2, list-gr. 40 1/2 - 41, st-luty 41 pl., na wiosnę 41 1/2 tal. pl. 41 3/4 żąd. Okowita: dosyć obrotu; przy małej zmienionych cenack, wyp. 100

Kurs giełdy w Berlinie dnia 23 listopada.

Table with 4 columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długa skar., Listy zast. March., etc.

Table with 4 columns: Polsk. oblig. skar., Akcje bankowe i kredyt., Obligacje z prawem pierwszeństwa, etc.

Table with 4 columns: Półn.-Fryd.-Wilh., Górn.-Szl. Lit. A., etc.

Table with 4 columns: Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i płaćdzę, Frydrychsдоры, etc.

Table with 4 columns: Akcje Szlaskich kolei żelaznych, Freiburg, etc.